Nr. 327a. Dnia 26 listopada. Czwartek. Dnia 14 (26) listopada 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Piotra Aleksandryj. B. M.
Piątek: Barlaama i Józefata Pustel.
Sobota: Mansweta i Rufa M. M.
Niedziela: Saturnina Męcz.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 39.
Zachód „ 3 „ 3.
Długość dnia godzin 8 minut 16.
Ubyło „ „ 8 „ 27.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 46 w.
Zachód „ 11 „ 6 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 5° R.

Poniedziałek: Andrzeja Apostoła.
Wtorek: Eligjusza Biskupa.
Środa: Bibjanny Panny.
Czwartek: Franciszka Ks. Wyzn.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Lechosława, jutro Tomira.

Zgromadzenia: Zwyczajne i nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów kolei żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej. (Lokal zarządu, Marszałkowska 1066—godzina 1 z południa.)

Wystawy: Piąty dzień czasowej wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1—od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Koncerta: Koncert fortepianisty p. Pachulskiego. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Na dochód sierot, starców i kalek, pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zostających, przedstawienie amatorskie: „Jedna chwila", „Wdówka" i „Zaślubiny z przeszkodami". (Teatrzyk dobroczynności—godzina 8 wieczorem.

Teatra: Wielki: dziś „Carmen" (czwarty występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Djana"; Rozmaitości: dziś „Friebe"; jutro „Biały gwoździk", „Postanowienia" i „Zbudziło się w niej serce";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Pierścień rodzinny"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W ciągu zeszłego tygodnia dopełniono rewizyj sanitarnych w 238 posesjach, z których w 17-tu znalezione zostały tak rażące nieporządki, iż właściciele pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Z literatury.
* *Gazeta Rolnicza* kończy w r. b. ćwierćwiekowy okres swego istnienia, zaznaczonego pożyteczną i praktyczną pracą w rocznikach rozwoju naszego gospodarstwa krajowego.

Wspominając o tym swoim jubileuszu w odezwie do czytelników, *Gazeta* ze słuszną chlubą przypomina, iż okres ten zamyka konkursem na rozprawę: „Jak prowadzić dziś gospodarstwa", na który nadesłano czterdzieści kilka prac, będących obecnie w ręku sędziów.

Najlepsze z tych opracowań kwestji najżywotniejszej dzisiaj dla naszego ziemiańskiego ogółu, dopełnione radami, uwagami i wskazówkami blisko pięćdziesięciu naszych najznakomitszych ziemian, stanowić będą tak cenny i praktyczny dla rolnika polskiego nabytek, jakim bodaj czy która literatura rolnicza poszczycić się dziś może.

Nadto redakcja z Nowym rokiem wydawać zamierza osobno, stale, obszerniejsze dzieła i pomniejsze rozprawy, które złożone razem, stanowić będą rodzaj *Roczników gospodarstwa krajowego.*

Wydawnictwo to rozpocznie się cenną rozprawą dra S. Kudelki: „Ostatnia zdobycz naukowa z dziedziny uprawy roślin", później zaś wyjdą dzieła: dra Graffa „Hodowla zwierząt", inżyniera K. Obrębowicza „Budownictwo wiejskie", inżyniera S. Karpuszki „Drenowanie roli", dra F. Kijewskiego „Hygjena domowa" i t. d.

= Z teatru i muzyki.
* Wczorajszy wieczór Towarzystwa muzycznego, jakkolwiek mniejszy, odbył się przecież w wielkiej sali, w której, jak zwykle, zebrało się wcale pokaźne grono słuchaczów.

Pierwsi na estradę wstąpili pp. Hertz i Noskowski i odegrali „Fantazję góralską" tego ostatniego, na fortepian na cztery ręce.

Kompozycja to piękna i wdzięczna, która zawsze z przyjemnością słuchać się daje.

Pan Niedźwiedzki i pani Blombergowa wzięli na siebie wokalną solową część programu.

Najciekawszem zjawiskiem wczorajszego wieczora była panna Zofja Cybulska, pianistka, która kształciła się w Paryżu.

„Mazurek" Godarda, któremu jako kompozycji zarzucić można, że niesłusznie przyswoił sobie nazwę mazura, znalazł w p. Cybulskiej wyborną egzekutorkę.

Toż samo jeszcze powiedzieć możemy o „Perpetuum mobile" Webera, odegranem bardzo poprawnie, ale nie możemy za to zgodzić się z p. C. na jej sposób traktowania Szopena.

Ballada (G-moll) grana w zbyt szybkiem tempie, straciła całkiem właściwy balladzie poważny charakter i stała się czemś zgoła niezrozumiałem, w czem śladu indywidualności Szopena dopatrzeć się nie było podobna.

Drugą część programu zapełniła kantata Rheinbergera „Toggenburg", wykonana przez chóry Towarzystwa.

* Stanisław Barcewicz dnia 5-go grudnia r. b. udaje się na parotygodniowy pobyt do Londynu.

* Czytelnikom naszym przypominamy, że dziś w sali resursy obywatelskiej odbędzie się koncert p. Pachulskiego ze współudziałem p. Friemana.

* Zapowiedziany na dzień 29-ty b. m. koncert p. G. Czernickiego odłożony został na dzień 5-ty grudnia r. b., z powodu przypadającego na pierwotnie oznaczoną datę innego koncertu.

= Koncert studencki.
Zapowiedziany od miesiąca doroczny koncert na dochód niezamożnych studentów uniwersytetu odbędzie się stanowczo w nadchodzącą niedzielę, dnia 29-go b. m.

Sprzedaż biletów idzie już bardzo żywo i osobom życzącym sobie być na koncercie radzimy się pośpieszyć.

Wczoraj jeden z finansistów za bilet do krzeseł ofiarował 100 rs.

= Z wystawy szkiców.
Na wystawę przybyły szkice pp. Sypniewskiego, Badowskiego, przedmioty pani Lucyny Kotarbińskiej itp.

P. Tadeusz Dowgird wystawił ozdobny wachlarz starożytny, tudzież oryginalne wachlarze japońskie.

Przybyły także szkice rzeźbiarskie Kurzawy i Badowskiego.

= Z kiermaszu.
Od onegdaj nadeszło kilkanaście nowych ofert od kupców tutejszych.

Pomimo obszerności gmachu, jest obawa, że wszyscy zgłaszający się nie będą pomieszczeni, zwłaszcza w górnej kondygnacji.

Kostjumy dla uczestników pochodu przygotowują

---

46)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

We dwa miesiące później odbyły się sute chrzciny, na które do Słobody zjechało osób kilkadziesiąt. Rodzicami chrzestnymi małego Stasia byli: hrabina Izabella Szumińska i pan Władysław Żygliński. Pan Roman pragnął na ojca chrzestnego prosić jednego z książąt, ciotka jednak sprzeciwiała się temu, mówiąc, że towarzystwo pana Żyglińskiego, jako tego, który dla wszystkich członków domu jest równo życzliwy, będzie jej najprzyjemniejsze. Pan Roman musiał tedy ustąpić, bo jeżli komu, to bogatej hrabinie, po której spodziewał się majątek odziedziczyć, nie byłby się nigdy sprzeciwił.

Pani Aniela była szczęśliwa w całem znaczeniu tego wyrazu. Jeśli dotąd były jakie chmury, zaciemniające widnokrąg, wszystkie one pierzchły przed blaskiem, padającym od tego małego boba, które oddało było celem jej życia. Ale niewielki mały Staś ją uszczęśliwiał. Mąż wydawał jej się teraz bardziej tkliwym, więcej o dom dbającym, odkąd zaś na wsi zamieszkali, nie potrzebowała obawiać się, żeby szukał jakich kompromitujących znajomości. Nudów nie lękała się zaznać, raz że wieś lubiła i do gwarnego świata nigdy nie tęskniła, powtóre, iż bądź oni do Dorzecza, bądź państwo Żyglińscy do Słobody często przyjeżdżali, a prócz tego i z miasta nieraz ktoś zawitał.

Państwo Żyglińscy mieli dwoje dzieci, dwie córeczki. Pięcioletnią Corinnę i trzechletnią Lolę. Starsza była do matki podobna, jak jedna kropla wody do drugiej. Ten sam włos hebanowy, ta sama płeć smagła, te same oczy duże, czarne, płomieniste. Temperamentu była ognistego, charakteru niepodległego. Pieszczona i psuta przez matkę, nie uznawała niczyjej woli nad sobą i sam ojciec nie wieleby z nią wskórał. Zresztą pan Żygliński, przekonawszy się raz i drugi, że jego uwagi były zawsze powodem niemiłych zajść między żoną a nim, pani Corinna bowiem córeczkę pierworodną chciała na swój sposób wychowywać, dał pokój wszystkiemu i całą swoją miłość przelał na złotowłosą Lolę, która więcej niż jej starsza siostrzyczka opieki ojca potrzebowała. Jak pani Corinna zapatrywała się na powołanie kobiety i przyszłości swego dziecka, okazało się najlepiej z odpowiedzi, jaką pewnego dnia dała mężowi. Gdy ten zrobił uwagę, że mała Cora jest kapryśna, nieposłuszna i popędliwa, wzruszyła ramionami i rzekła:

— Dałbyś już raz pokój temu ciągłemu gderaniu. Córka do matki należy, nie do ojca. Niech tylko będzie ładna i podoba się, o a resztę mniejsza.

— Śliczne zasady! — mąż ironicznie odrzucił.— Rób co chcesz, ale wierz mi, gdybym miał syna, z pewnością nie oddałbym ci go na wychowanie.

— A jabym go nie brała, nawet proszona, bo niewątpliwie byłby jeszcze nieznośniejszy niż ta twoja ulubienica, która mi życie zatruła.

Mąż spojrzał na żonę z wyrzutem.

— Coro, co ci winne to biedne dziecko?—zapytał.

— A czemu się tak mazgai, czemu ciągle płacze, kwęka, czemu gdy się do niego zbliżam, przedemną ucieka?

— Płacze, mazgai się i kwęka, bo nie jest zdrowe a ucieka przed tobą, bo mu nie jesteś matką.

— To nieprawda! Ja dzieci równo kocham.

— Coro! i ty to mówisz mnie, ojcu tych dzieci?

— Mówię jak jest i słowa mego nie cofam.

Smutno głową potrząsł.

— W dniu, w którym moja kochana Coro nauczysz się być sprawiedliwą i będziesz miała odwagę przyjąć na siebie odpowiedzialność za wszystkie swoje czynności, dopiero w tym dniu przyznam ci rację, a siebie nazwę kłamcą.

To powiedziawszy, wyszedł i udał się prosto do pokoju Loli. Mała Cora mieszkała z matką, Lola przeciwnie miała pokoik osobny, na końcu domu i była ciągle na łasce bony. Ojciec po kilka razy na dzień do niej zachodził, bawił się z nią, brał na ręce, a gdy mówić zaczęła, całemi godzinami z nią rozmawiał.

Dziecko było nad wiek rozwinięte, łatwo wszystko pojmowało, lecz jego zdrowie było wątłe. Ojca kochało nad życie, jak tylko wszedł do pokoju z krzykiem biegło naprzeciw i chwytało go za kolana, gdy odszedł było smutne i często po nim płakało. Pan Żygliński patrząc w niebieskie oczka Loli i gładząc jej złote włoski, nieraz pytał się w duchu, czemu matka nie kochała tej anielskiej istoty. Wszak było takie ciche, łagodne, słodkie! Czy ją gniewało, że zamiast syna, którego pragnęła, przyszła na świat druga córka, lub czy może jej serce nie było zdolne pokochać naraz dwoje dzieci? Cokolwiekbądź, biedny ojciec bolał nad tem, a ból jego był tem srozszy, że tail go w głębi duszy, by o nim przypadkiem kto się nie dowiedział. Niejeden myślał, że człowiek ten był bardzo szczęśliwy, miał bowiem majątek, młodość, zdrowie i piękną żonę, a tymczasem...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się pośpiesznie, a p. Strzałecki organizuje drużynę zaimprowizowanych japończyków.

Oświetlenie elektryczne stanowczo zostało postanowione i wnętrze gmachu oświetli pięć latarń łukowych.

Dla ułatwienia publiczności orjentowania się w obszernem wnętrzu, postanowiono wydrukować plan halli kiermaszowej, z oznaczeniem wszystkich sklepów.

= Sprawozdanie roczne.

Komitet warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, czyniąc zadość życzeniu członków, oddał do druku sprawozdanie za rok ubiegły.

Sprawozdanie to będzie wręczone członkom w przeddzień walnego zgromadzenia.

= Projekt.

Jeden z czytelników nadsyła nam następującą uwagę:

Plac naprzeciw zarządu telegrafów przy ulicy hr. Kotzebuego nie może się doczekać oparkanienia, naturalnie zapewne z tego powodu, że zachodzi kwestja kto je ma stawiać i płacić.

Być może, iż kwestję tę możnaby tymczasowo rozstrzygnąć, gdyby jaki przedsiębiorca wzniósł parkan swoim kosztem, a w zamian za to otrzymał, aż do czasu zabudowania placu, prawo umieszczania na nim reklam i ogłoszeń handlowych.

Zdaje się, że na podobny układ nie trudno byłoby uzyskać pozwolenie władzy.

= Ostatni.

W dniu wczorajszym zrana z kąpieli na Wiśle korzystał jeden tylko amator.

Wytrwały „kąpielnik" postanowił dotrwać aż do zupełnego zamarznięcia rzeki.

= Niezwykły traf.

W dniu wczorajszym pani Ch., znajdując się w jednym ze sklepów przy ulicy Czystej, spostrzegła, iż uroniła brylant, wartujący pareset rubli, który, jak sądziła, wypadł z oprawy w sklepie przy zdejmowaniu rękawiczek.

Właściciel sklepu wraz z subjektami przedsięwziął poszukiwania, które jednakże nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

W chwili, gdy zasmucona pani Ch. już zamierzała wyjść na ulicę, do sklepu weszła młoda dziewczyna, oświadczając, iż na schodach, tuż przed wystawą sklepu, znalazła drogi kamień, który okazał się własnością pani Ch.

Uradowana właścicielka kamienia wręczyła dziewczynie nagrodę w kwocie rs. 5.

Znalazczynią była Zofja Podgórecka, służąca u państwa W. z ulicy Mazowieckiej.

= Z golenia.

Niedbałe oczyszczanie brzytew w wielu razurach naraża golących się na smutne wypadki.

W ubiegłą niedzielę, p. M. w kilka godzin po ogoleniu się w jednej z razur na Marszałkowskiej, poczuł ostre na całej twarzy swędzenie, a na drugi drugi dzień wystąpiły wyrzuty.

Wysypka ta następnie powiększyła się i p. M. dostał gorączki.

Wezwany lekarz stwierdził zakażenie krwi, zwłaszcza, że niedbały golarz dwukrotnie p. M. skaleczył.

Właściciele razur powinniby więc ściślej przestrzegać gruntownego czyszczenia brzytew po każdem użyciu.

= Ciężki zarzut.

W dniu wczorajszym z mieszkania p. ⁂ pod nr 46 na Chmielnej wybiegł I. W., pożyczający na rewersa i z przerażeniem począł zawodzić, że go okradziono i chciano zabić.

Według zeznania W., przybył on do ⁂, wezwany dla otrzymania należności z wekslu na 560 rs.

Zaledwie znalazł się w pokoju, p. ⁂ miał wydobyć rewolwer i grożąc mu śmiercią, rozkazał oddać weksel.

Pod naciskiem i strachem W. weksel oddał, a p. ⁂ dokument miał zaraz spalić.

Zapytywany natychmiast ⁂, wszystkiemu zaprzeczył i ze swej strony żądał pociągnięcia oskarżyciela do odpowiedzialności za potwarz.

Sprawa istotnie trudną będzie do rozstrzygnięcia, W. bowiem nie posiada żadnego dowodu, że weksel nie został wykupiony, a p. ⁂ zaprzecza, żeby miał wzywać dawnego wierzyciela do siebie.

= Wyraźne oszustwo.

Przed rokiem w dzielnicy nalewkowskiej niejaki D. otworzył skład galanteryjny i chociaż posiadał tylko 3000 rs., zyskał znaczny kredyt.

Zdawało się, że skład przynosi dochody, tymczasem w połowie października r. b. D. ogłasza upadłość, z której się okazało, że pasywa wynoszą około 40,000 rs., a masa czynna zaledwie 6000 rs.

Sklep został zamknięty i wyznaczono syndyka upadłości.

Tymczasem przed tygodniem w innej dzielnicy miasta otworzony został sklep galanteryjny przez szwagra D., a dawnego jego subjekta.

W sklepie tym ex-pryncypał objął obowiązki subjekta, czyli role szwagrów zostały zamienione.

Wszystko to jest pozorne, albowiem towar, znajdujący się w nowym sklepie, został przeniesiony z dawnego, jeszcze przed ogłoszeniem upadłości.

Oszustwo tu tak wyraźne, że wierzyciele zamierzają wystąpić z procesem karnym.

= Kradzieże.

W sali licytacyjnej, w tłoku interesantów, S. Kornowi skradziono pugilares z kilkudziesięciu rublami oraz wekslami, a nadto szkatułkę z klejnotami.—Na Nowiniarskiej pod nrem 8-ym z mieszkania J. Kohna skradziono różne przedmioty wartości 130 rs.—Ze strychu domu pod nrem 26-ym na Komitetowej skradzioną została bielizna należąca do kilku lokatorów.

= Froter złodziejem.

W dniu onegdajszym p. Br. Ł., zamieszkały w alejach Jerozolimskich pod nrem 66-ym, wezwał frotera dla uporządkowania salonu.

Froter korzystając z nieobecności pana Ł., wpadł do przedpokoju i uniósł z sobą futro bobrowe wartości 500 rs.

O osobistości złodzieja to tylko jest wiadome, że nosi imię Franciszek.

= **Trzy bójki.**

Wczorajszy dzień obfitował w smutne zajścia.

I tak: w łaźni na Białoskórniczej pod nrem 2-im Mosiek Topór w kłótni z Szulimem Dendą popchnął go i Denda upadł na ostry kant, skutkiem czego uległ złamaniu kości pacierzowej.

Nieprzytomnego bez nadziei życia odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

W garkuchni pod nrem 9-ym na Muranowskiej Jankiel Rozenbard w bójce z Wolfem Porzycerem, zranił go ciężko nożem.

Na ulicy Browarnej pod nrem 2-im Kazimierz Podgórski również w kłótni został zraniony niebezpiecznie w głowę przez J. Chiczewskiego.

= Okropne położenie.

W dniu wczorajszym na Smoczej pod nrem 4-ym stróż miejscowy oczyszając ustęp, zapomniał zamknąć klapy w podłodze.

W ustępie było ciemno, więc Jan Owczarski, lokator, wpadł w otwór.

Na szczęście dół był niedawno uprzątnięty, więc O. poczuł grunt pod nogami, nie miał jednak sposobu wydostać się z fatalnego miejsca.

Wołania jego o pomoc nikt niesłyszał, a tymczasem okropne powietrze działało zabójczo.

Dopiero w pół godziny później żona O., zaniepokojona długą nieobecnością męża, rozpoczęła poszukiwania i nieprzytomną ofiarę wypadku wydobyto.

Nieszczęśliwy człowiek zapadł w ciężką chorobę.

Stróża, za niedbalstwo pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Wypadek na Wiśle.

W dniu wczorajszym łódź napełniona piaskiem, a kierowana przez Ignacego Żeleźniaka, zbytecznie przeładowana przechyliła się i utonęła naprzeciw Solca.

Przewoźnik, dzięki bliskości mielizny, przebył wpław niewielką zresztą przestrzeń do brzegu.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Długiej wóz roboczy najechał na Józefa Jasińskiego, który poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

Sprawca wypadku, nieostrożny woźnica, zdołał bezkarnie umknąć.

† Wspomnienie pośmiertne.

Proboszcz parafji Koniemłoty, w powiecie Stobnickim, ks. Józef Gruszczyński, zmarł temi dniami, dożywszy 70 lat wieku.

Po ukończeniu szkół w Piotrkowie, kształcił się w seminarjum w Sandomierzu.

Wyświęcony w r. 1840-ym sprawował gorliwie obowiązki ołtarza, zaś w chwilach wolnych pisywał do *Pamiętnika religijno-moralnego*, zasilał także korespondencjami tutejsze pisma ludowe.

Pozostawił w rękopisie przyczynek do historji Benedyktynów w Polsce i monografję kościoła w Koniemłotach.

= Z Brześcia litewskiego.

Niedawno sądzoną tu była sprawa b. ekspedytora kolei żelaznej terespolskiej na przystanku Muchawiec, Władysława E.

Jakkolwiek sprawa ta była już opisaną w *Kurjerze*, dla ścisłości jednak do poprzedniego sprawozdania dodać trzeba, że jakkolwiek sąd przysięgłych uznał Wł. E. za niewinnego co do odpowiedzialności karnej, to przecież wyrok ten nie uwalnia go od odpowiedzialności cywilnej wobec poszkodowanego, jak w danym wypadku towarzystwa kolei żelaznej.

---

4)

WYMARZONE SPOTKANIE.

NOWELKA

przez

HAJOTĘ.

(Dalszy ciąg).

Jest to widocznie człowiek dbający bardzo o swoje zdrowie i wygody. Pomimo lipcowego ciepła i ciszy, uszy nabił jak armaty dwoma kulami z bawełny, pod głowę podłożył nadymaną poduszkę, zapiął paltot angielski na wszystkie guziki, a nogi wyciągnięte na siedzeniu okrył grubym pledem. Przyćmione światło wagonowej lampki pada na jego twarz żółtawą i zmęczoną, którą wyraz cierpkiego niezadowolenia i chorobliwej drażliwości przedwcześnie postarzył. Jasne, długie i rzadkie włosy przylegają mu do spoconych skroni, wysuwając się z pod angielskiej podróżnej czapeczki.

— Panie konduktorze! damskie *kupe*, na miłosierdzie boskie—powtarza zrozpaczony szlachcic—niechby już dla niepalących. Moja żona dymu nie znosi...

— Wszystkie zajęte, trzeba siadać gdzie można—odpowiada biegnący z latarką konduktor.

— Dobre sobie!... Niby to moja żona... A cóż to? tutaj całe *kupe* puste!—i przy tym wykrzykniku potężna głowa obywatelska zatarasowywa całe okno przedziału, który zajmuje samotny podróżnik.

Ten całkowicie rozbudzony podnosi się z siedzenia z gniewnem syknięciem, a poszukiwacz damskiego *kupe* przypuszcza szturm do drzwiczek.

— Przepraszam pana, ten przedział zajęty—odzywa się z wewnątrz głos drżący nerwowem rozdrażnieniem.

Szlachcic ani myśli na to zważać.

— Panie konduktorze! — krzyczy na cały głos— co to za porządek u stu djabłów! jedni na czterech miejscach siedzą, a dla drugich żadnego nie masz. Słyszane rzeczy!...

— Ignasiu, nie rób scen — odzywa się flegmatycznie otyła dama.

— Ależ moja dusiu!... Otwierajno pan, panie konduktorze, bo jak mi Bóg miły do książki zażaleń pójdę.

Schwytany za ramię konduktor tłumaczy się, że ten pan prosił, aby nikogo nie wpuszczać, bo jest chory i potrzebuje spokoju.

— Acha!... rozumiem... No, ale i ja proszę — i tu ręka szlachcica zagłębia się w przepaścistą kieszeń delji—i moja żona jest także chora... i tego...

Prośba musiała być skuteczną, bo drzwiczki otwierają się i wśród ostrej interpelacji dotychczasowego właściciela przedziału i usprawiedliwień zakłopotanego konduktora, wsuwają się do wnętrza naprzód cztery parasolki, a potem bujne kształty niestarej jeszcze i niebrzydkiej kobiety.

Podróżny jest tak rozirytowany, że nie poczuwa się nawet do prostego obowiązku grzeczności podania ręki wsiadającej damie, a tylko zapakowuje szczelniej uszy watą i syka znowu.

— Przepraszam pana—odzywa się uprzejmie otyła pani, gdyż jedno z jej pudełek zsunęło się na jego eleganckie sakwojaż.

Podróżny milczy.

— A roztasuj się wygodnie, dusiu—upomina mąż, podając jej rozmaite manatki—miejsca dosyć!

I spogląda z tryumfem na tego, który mu tu śmiał bronić wstępu. Oho! szlachta sobie nie da imponować!

Cała ta scena odbyła się w ciągu czterech minut.

Teraz zaczynają się pożegnania.

Małżonkowie całują się bardzo rzesiście i bardzo głośno, jak przystoi na ludzi otyłych i fizycznie rozwiniętych, którzy bywają zwykle hałaśliwi w objawach swoich uczuć.

Blady podróżny spogląda na to z niesmakiem z pod wpół przymkniętych powiek. Drażni go ta wymiana sentymentów, ze względu na otwarte drzwiczki, gdyż obawia się przewiewu.

Trzeci dzwonek kładzie tamę dalszemu rozczuleniu.

— A pamiętaj Ignasiu, żebyś nie zapomniał—odzywa się jeszcze przez okno pani i ten zajadkowy frazes jest ostatnim, jakim ta flegmatyczna Sybilla żegna swego cholerycznego Numę.

Pociąg rusza. Sykający podróżny wraz z narzuconą mu towarzyszką zostają sami.

Księżyc, ukryty dotychczas za drzewem, składa im przez okno srebrzystą wizytę.

Księżyc ma sympatję do podróżujących par; zdaje się, że on tylko jeden na świecie ma ten przywilej, iż słodkiemu „*we dwoje*" nie przeszkadza; owszem—witany bywa z upragnieniem. Tutaj przecież przyjmują go obojętnie. Pani porządkuje i liczy swoje pudełka i koszyki, zdejmuje kapelusz i rękawiczki i ukradkiem rozpina stanik pod okrywką, aby jej lżej było oddychać; sąsiad jej w przeciwległy kąt wagonu zasunięty, kręci się i poprawia, nie mogąc utrafić na równie wygodną pozycję jak ta, którą poprzednio zajmował.

To go doprowadza do ostatecznej irytacji. Przeklęta baba! Ale—co się będzie dla niej krępował?

— Wybaczy pani — odzywa się po chwili, wyciągając w całej długości nogi na pustem siedzeniu.

— Nic nie szkodzi — odpowiada ona, z niezachwianą, dobroduszną flegmą.

Uważa przecież, iż okoliczność ta upoważnia ją do zawiązania rozmowy, gdyż nie mając nic wspólnego z braminami, nie lubuje się w kontemplacyjnem milczeniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

które też szkód swoich na właściwej drodze dochodzić będzie.

Wobec zaś tego, że strona poszkodowana zwraca się wprost do obwinionego, zbytecznem byłoby dodawać, że mylną jest wiadomość, jakoby sprzeniewierzona przez Wł. E. suma miała być odzyskaną przez potrącanie z pensyj byłych jego kolegów.

= Żegluga.

W ciągu miesiąca, od dnia 13-go października do dnia 13-go listopada r. b., przepłynęło Wisłą pod Nową Aleksandrją: tratew 6, kryp 81, galarów 31, gabar 6, spławów 37.

Parostatek w tym czasie zrobił do Zawichosta podróży 15 i przewiózł w górę rzeki 577 osób, a w dół 290 osób.

= Żegluga na Dniestrze.

Z powodu zbliżającej się zimy, roboty około pogłębiania Dniestru na Podolu, przerwane zostały do wiosny.

Z początkiem wiosny roku przyszłego rozpoczętą zostanie stała żegluga na górnym Dniestrze, około Mohylowa.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Pomada do włosów z móżdżku cielęcego.

Niewinna główka cielęca, oprócz przysmaków gastronomicznych, może nam dostarczyć doskonałej pomady na włosy. Postępuje się w tym celu w sposób następujący: roztopić naprzykład w zwyczajnej szklance, pogrążonej w naczyniu z wrzącą wodą, pół funta świeżego móżdżku. Gdy się rozpuści, zlać w płócienny woreczek i wycisnąć. Domięszać doń następnie ćwierć funta olejku orzechowego i szczyptę drobno utłuczonej soli. Rozbić wszystko razem widelcem; mięszanina się zsiada, stając się podobną do piany z rozbitych jaj. Dodać natenczas mały kieliszeczek spirytusu winnego lub araku, wreszcie po połowie każdej z tych substancyj i znowu rozbijać. Pozostaje tylko pomyśleć o zapachu, który z natury rzeczy musi być esencjonalnym warunkiem każdego tego rodzaju kosmetyku. W tym względzie czytelniczek naszych bynajmniej nie krępujemy. Mogą domięszać ekstrakt jaki im się najbardziej podoba. Powyższa pomada, szczelnie ubita w słoiku i zakorkowana, przechowuje się na czas nieskończenie długi. Nie będziemy jej zachwalali; osądzi, kto sprobuje. W każdym razie kosztuje dziesięć razy mniej od wszelkiego rodzaju pomad kupnych.

—Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na opał dla biednych.

Rutkowski i Binenthal rs. 1 kop. 80.

— Jako w dzień urodzin ś. p. Ambrożego Starża-Majewskiego, ucznia klasy IV szkoły realnej, składa się 3 rs, na szpital dziecięcy przy ulicy Aleksandrja,

— 25-go listopada, jako w dniu urodzin ś. p. Maryni, ukochanej córeczki naszej, składam rs. 1 na wpis dla niezamożnego ucznia. — Ż.

— W rocznicę śmierci ś. p. Ignacego S., rs. 2 na wpis dla ucznia.

— Jako w dniu imienin ś. p. Klemensa Borkowskiego, składam rs. 1 dla nędzy wyjątkowej. — T. B.

NEKROLOGJA.

† Dnia 27-go listopada, to jest w piątek, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **10-ej i pół** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kornelii z Bagniewskich **Tomickiej,** na które pozostała siostrzenica z mężem i dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3891—

Z Cesarstwa.

Journal de St.-Pétersbourg nieprzestaje zachęcać stron wojujących do umiarkowania i powściągliwości. W ostatnim numerze tego pisma czytamy: „Ostanie telegramy potwierdzają ważne znaczenie zwycięstwa armji bułgarskiej nad serbską, zwycięstwa otrzymanego zarówno dzięki męstwu bułgarów, jak i wskutek braku systematu w operacjach króla Milana. Obecnie zapewne w Niszu i w Belgradzie oddają się równie smutnym rozmyślaniom, jak kilka dni temu po pierwszych utarczkach oddawano się im w Sofji i w Filipopolu. Niechaj te rozmyślania natchną strony wojujące rozwagą, potrzebną do uniknięcia dalszego przelewu krwi. I tak już zawiele krwi przelano. Powstrzymanie operacyj wojennych nasuwa się samo przez się. Miejmy nadzieję, że to niebawem nastąpi i że w razie potrzeby będą wzięte pod uwagę dobre rady mocarstw. A przytem mocarstwom tylko przysługuje prawo regulowania wszelkich kwestyj, wynikłych z powstania rumelijskiego i z wypowiedzenia wojny przez Serbję, sprawcy których musieli chyba do tego czasu zrozumieć, jaka ciężka odpowiedzialność grozi tym, którzy nie słuchając rady ostrożności i przezorności, chcą narzucać innym swoje nierozważne czyny, nie odpowiadające rozbudzonym dokoła nich namiętnościom. Obiedwie strony powinnyby także zrozumieć, że młode sąsiednie państwa nie mogą nic zyskać, okazując jedno drugiemu nietolerancję i lekceważenie doprowadzające do katastrof, oraz że państwa te, tak samo jak i stare mocarstwa, winny przestrzegać obowiązków dobrego sąsiedztwa. Jeżeli ta tak drogo opłacona nauka przyniesie korzyść Serbji i Bułgarji, to w takim razie krew przelana przez obydwa rządy nie będzie przelaną napróżno i obydwa narody, nauczywszy się na polu bitwy szanowania się wzajemnie, będą odtąd mogły żyć w pokoju i w dobrej zgodzie."

Nowoje wremja robi uwagę, że od niedawnego czasu w politycznych artykułach *Mosk. wiedomosti* daje się dostrzegać pewne zobojętnienie dla Berlina i gazeta okazuje pewien rodzaj niewiary w przyjaźń berlińską. Zresztą organ p. Katkowa dość jasno wypowiada myśl swoją w zdaniu, że „w Berlinie i w Wiedniu nie życzyliby sobie na nowo usłyszeć słynnego *hands off!*"

Równie sceptycznie, jak *Mosk. wied.* o przyjaźniach i przymierzach, odzywa się *Ruś.* W ostatnim jej numerze czytamy takie zdanie: „Pożądanemby było, aby Rosja zaraz teraz, bezzwłocznie wyrzekła się udziału w konferencji, odwołała swojego rezydenta z Serbji i przypatrzyła się nareszcie co ją kosztują „„węzły przyjaźni"" w ogólności, a w szczególności „„serdeczna zgoda"" z Austrją, ustanowiona w Skierniewicach i w Kromieryżu". Ale konferencja się skończyła, mówią *Petersburskija wiedomosti,* przytaczając powyższe rady *Rusi,* zarzekać się w niej udziału byłoby cokolwiek zapóźno — „odwołać zaś swojego rezydenta z Serbji znaczyłoby to wmięszać się w tę samę kaszę, której Rosja nie bez pewnej racji unikała."

Korespondent wiedeński gazety *Nowoje wremja* pisze, że według opinji sfer półurzędowych wiedeńskich, kryzys bałkański zostanie zlokalizowany. Doradzają one królowi Milanowi, aby na ten raz poprzestał na korzyściach moralnych. Pewien dyplomata nieaustrjacki powiedział korespondentowi, że obecne położenie można streścić w dwóch słowach: „Milan nie dostanie nic, Aleksander pozostanie księciem."

Wojna serbsko-bułgarska.

(Telegramy własne.)

Wiedeń 25 go listopada.—Wczoraj przedstawiciele mocarstw w Belgradzie i Sofji zawezwali strony wojujące do zawieszenia broni. Król Milan przyjął wezwanie.

Wiedeń 25-go listopada.—Na posiedzeniu Tow. czerwonego krzyża, Kalnoky oświadczył dzisiaj, iż zawieszenie broni pomiędzy serbami i bułgarami niezwłocznie nastąpi. Wczorajsze powodzenie serbów pozwala królowi Milanowi zgodzić się na takowe.

Wiedeń 25-go października.— Informacje zasiągnięte dziś wieczorem w ministerjum spraw zagranicznych każą uważać zawieszenie broni za fakt dokonany. Król Milan zawiesił już kroki wojenne. Nie wiadomo dotąd, czy książę Aleksander zgodził się również na zawieszenie broni. Komunikacja telegraficzna z nim przerwana, wszakże decyzja księcia nie ulega wątpliwości.

Wiedeń 25-go listopada.— *Pester Lloyd* donosi, iż rząd austrjacki powziął już postanowienia na wszelkie ewentualności. Dlatego cesarz Franciszek Józef powrócił do Wiednia. Austrja będzie żądała albo bezwzględnego przywrócenia *status quo ante* na półwyspie bałkańskim, albo pewnych korzyści dla Serbji, która na półwyspie jest czynnikiem zachodnio-europejskiej cywilizacji. W obronie tej polityki Austrja nie może okazać żadnej dwuznaczności lub uległości. Będzie ona jej broniła w związku trójcesarskim, jeżeli być może, lub po za obrębem jego, jeżeli być musi.

Wiedeń 25-go listopada.—Wiadomości *Times*'a, jakoby król Milan miał abdykować, a Austrja zamierzała wkroczyć do Serbji, celem ubieżenia zamachu stanu ze strony księcia Karadżordżewicza, nie dają tu żadnej wiary.

Paryż 25-go listopada.— W. Porta nie uczyniła dotąd u mocarstw w drodze urzędowej żadnego kroku, mającego na celu przyspieszenie pokoju pomiędzy Serbją i Bułgarją. Nie ulega wątpliwości, że krok taki u gabinetów znalazłby jaknajlepsze przyjęcie i gotowość do współdziałania. W tutejszych kołach rządowych życzą sobie szybkiego zawieszenia działań wojennych pomiędzy Serbją i Bułgarją tem goręcej, iż wiadomości nadchodzące z Aten brzmią coraz groźniej.

Belgrad 25-go listopada. — Około trzydziestu rannych, którzy byli świadkami zdradzieckiego zamordowania przez bułgarów porucznika Ratkowicza, opowiadają w następujący sposób ten oburzający wypadek: Na znak dany przez kompanję bułgarską, iż chce się poddać, serbowie zbliżyli się do niej na kilka kroków, a porucznik Ratkowicz wyciągnął dłoń do oficera bułgarskiego. Wtedy jeden z żołnierzy bułgarskich uderzył Ratkowicza kolbą tak, że ten powalił się na ziemię, poczem inni bułgarowie zakłuli go nożami. Wypadek ten jest przedmiotem powszechnego zajęcia w Belgradzie.

Belgrad 25-go listopada. — Główna kwatera serbska ma być przeniesioną do Bel Palanki.

Filipopol 25-go listopada.— Gminy bułgarskie Macedonji wysyłają petycje i deputacje do ajenta dyplomatycznego Rosji, celem przedstawienia swego ucisku i żądania reform przyrzeczonych przez traktat berliński.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 25-go listopada. — Według *Neue freie Presse,* oświadczył Kalnoky na wczorajszej radzie ministerjalnej, iż dzięki interwencji mocarstw spodziewać się można wkrótce zawarcia pokoju między Serbją i Bułgarją. Według doniesień innych dzienników z Belgradu, wysyłkę żołnierzy drugiego powołania wstrzymano aż do dalszego rozporządzenia.

Wiedeń 25-go listopada.—*Fremdenblatt* dowiaduje się, iż książę Aleksander Karadżordżewicz otrzymać miał misję specjalną od księcia Mikołaja czarnogórskiego.

Londyn 25-go listopada. — *Times* dowiaduje się ze źródła serbskiego, iż król Milan zamierza abdykować. Sprzymierzeńcy króla starają się zabezpieczyć tron Serbji dla jego syna, pod regencją królowej. Król jednak pragnie wyjechać do Francji wraz z rodziną.

Belgrad 25-go listopada.—Centrum armji serbskiej, składające się z dywizji dryńskiej, odparło wczoraj silny atak bułgarów i ścigało ich aż za Dragoman.

Bukareszt 25-go listopada.—Pod Widdyniem trwała kanonada przez noc całą. Dziś o 6-ej rano rozpoczął się szturm. Po krwawej walce serbowie zostali około 3-ej po południu odparci.

Bukareszt 25-go listopada (godzina 8 wieczorem). — Serbowie powtórzyli po południu atak swój przeciw Widdyniowi, ale bezowocnie.

Konstantynopol 25-go listopada. — Posiedzenie konferencji odroczone zostało do dzisiaj. Poseł angielski White wzbraniał się podpisać protokuł, ponieważ nie otrzymał instrukcji. (Protokuł dotyczy uchwały wysłania komisarza sułtańskiego do Rumelji; *przyp. red.*) Nie ma pewności, czy podpisze dzisiaj. Zdaje się, iż na zwłokę wpływa jedynie tocząca się sprawa wyborów w Anglji.

Konstantynopol 25-go listopada. — Odpowiedź ks. Aleksandra powiada, iż wysłanie komisarza sułtańskiego do Rumelji zamąciłoby spokojność w tym kraju i daje do poznania, iż zupełne przywrócenie *status quo ante* w Rumelji nie dałoby się przeprowadzić. Ta odpowiedź ks. Aleksandra, datowana z d. 22 b. m., sprawiła najgorsze wrażenie na W. Portę. Książę po odniesionych zwycięstwach cofa widocznie swoją submisję, ofiarowaną w dniach klęski.

Konstantynopol 25-go listopada. — Komisarz sułtański dla Rumelji nie został dotąd zamianowany, po części z powodu zwłoki, spowodowanej przez konferencję, po części z powodu zwycięstw bułgarskich, które zmieniają gruntownie położenie i wikłają takowe, gdyż powodzenie oręża książęcego z jednej strony, a bezczynność W. Porty i obawa sułtana przed koniecznością interwencji z drugiej, skłonią bezwątpienia księcia Aleksandra do dalszego upierania się przy zasadzie unji bułgarsko-rumelijskiej. Zresztą zamierzona nominacja Dżewdeta

baszy na komisarza źle jest uważaną przez mocarstwa. Wybór ten nastąpił, jak się zdaje, dlatego tylko, aby Dżewdeta baszę usunąć z Konstantynopola, podobnie jak Mukhtara baszę jedynie w tym celu zamianowano komisarzem sułtańskim w Egipcie. Dżewdet należy do stronnictwa ulemów, które podejrzywanem jest w kiosku sułtańskim o usposobienie wrogie dla polityki sułtańskiej.

Wiedeń 25-go listopada.— *Tagblatt* donosi, iż ludność bułgarska w Macedonji, wręczyła konsulowi rosyjskiemu w Salonice memorandum, w którem uskarża się na ucisk i uprasza Rosję o poparcie u rządu tureckiego co do przeprowadzenia w czyn paragrafów 23 i 62 traktatu berlińskiego.

Petersburg 25-go listopada. — Zarząd rosyjskiego krzyża czerwonego przygotowuje się pośpiesznie do wysłania oddziału sanitarnego na plac boju.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 25-go listopada.— Dzisiaj otwartym został sejm galicyjski. W mowie zagajającej marszałek Zyblikiewicz zaznaczył, iż sejm obraduje pod wpływem gnębiącego wrażenia ciężkiej klęski ekonomicznej. W handlu zbożowym panuje zupełny zastój. Sejm powinien zaradzić temu przez poparcie, dane rozwojowi przemysłu rolniczego. Namiestnik Zaleski przyrzekł przyśpieszenie pomyślnego rozwiązania sprawy regulacji rzek galicyjskich, tudzież gorliwą pieczę nad rozwojem szkolnictwa. Poseł rusiński, Romańczuk, wyraził zdziwienie, że ani marszałek, ani namiestnik w przemowach swoich nie użyli języka rusińskiego.

Madryt 25-go listopada. — Król Alfons XII-ty umarł dziś o godzinie 9-ej rano.

(Alfonso Francisco de Assis Fernando Pio Juan Marja-de-la-Concepion Gregorio Pelayo, syn królowej Izabelli II-ej i króla Franciszka z Assyżu, urodzony 28 listopada roku 1857, po ucieczce matki wskutek rewolucji w roku 1868, kształcił się przez pewien czas w wiedeńskiem *Theresianum*, a następnie w kolegjum wojskowem w Sandhurst w Anglji. W r. 1870 królowa Izabella abdykowała na jego korzyść; dopiero jednakże w d. 24 grudnia r. 1874, wskutek zamachu stanu jenerała Campo Martineza, obwołany został królem przez pewną część armji w Walencji. Skwapliwie też poszedł za tem wezwaniem i już w d. 9 stycznia r. 1875 wylądował w Barcelonie, a w kilka dni później, 14-go t. m. odbył uroczysty wjazd do Madrytu. Powoławszy do steru rządów Canovasa del Castillo, b. ministra z czasów królowej Izabelli, umiał dość szczęśliwie zgrupować około siebie stronnictwa monarchiczne i umiarkowanych liberałów, a ostatecznie umocnił swoje rządy przez wytępienie karlistów w lutym r. 1876. W październiku roku 1878 niejaki Moncasi dokonał nań pierwszego zamachu, za którym poszły jeszcze dwa inne; wszystkie jednak bezskuteczne. W r. 1878 ożenił się z bliską swoją kuzynką, księżniczką Mercedes, córką pretendenta ks. Montpensier, która jednakże po kilku miesiącach zmarła wskutek poronienia. W następnym roku ożenił się powtórnie z arcyksiężniczką austrjacką Marją Krystyną, córką arcyksięcia Karola Ferdynanda. W jesieni roku 1883 odbył podróż do Austrji i Niemiec, a wracając przez Paryż, został tam przyjęty przez ludność obelżywemi okrzykami, jako świeżo mianowany szef pruskiego pułku ułanów. Ostatnie jego bohaterskie zachowanie się wobec szerzącej się w kraju cholery, znanem jest powszechnie i zjednało mu wielkie uznanie ze strony ludności stolicy. W ogóle cieszył się opinją rozumnego i sprawiedliwego monarchy. *Przyp. red.*)

(Ajencja północna.)

Madryt 25-go listopada. — Król Alfons zachorował niebezpiecznie na dyfteryts.

Madryt 25-go listopada. — Na wiadomość o chorobie króla, pośpieszyła wczoraj do Pardo rodzina królewska, ministrowie i lekarze. Środki co do utrzymania porządku w mieście zostały na wszelki wypadek zarządzone. Odbyła się też natychmiast rada ministerjalna. Jenerał Martinez Campos również do Pardo wyjechał.

Londyn 25-go listopada.— Telegram z Madrytu, otrzymany dziś po południu przez tutejsze ministerjum spraw zagranicznych donosi, że król Alfons hiszpański zmarł dzisiaj, o godzinie 9-ej rano, na suchoty, przyśpieszone uporczywą dyzenterją.

Madryt 25-go listopada. — Na wiadomość o śmierci króla, załoga skonsygnowaną w koszarach. Ministrowie udali się do Pardo, z wyjątkiem Canovasa del Castillo i ministra wojny, którzy pozostali w Madrycie.

Londyn 25-go listopada. — Znane dotychczas rezultaty wyborów do izby niższej przyniosły 36 mandatów konserwatystom, 35 liberałom i 2 irlandczykom. Randolf Churchill przepadł przeciw Brightowi. Chamberlain wybrany 2764 głosów większości. Oprócz tego wybrani: Smith w jednym z okręgów wyborczych Londynu; Gorst w Chatham, Peel w Warwick i Dilke w Chelsea.

Telegramy handlowe.

Berlin 25-go listopada (po południu).

Usposobienie w dalszym ciągu słabsze, pod wpływem tych samych co wczoraj przyczyn. Obawa przedłużenia się akcji zbrojnej i zamysły księcia bułgarskiego niekorzystnie oddziaływają na giełdę. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe straciły znowu jedną markę — inne w tym samym stosunku niżej. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe zaniedbane poniosły pewne straty. Wartości obce słabo — kursa ich dążą ku zniżce — rosyjskie wraz z innemi tańsze, również ruble. Żyto w obu terminach o jedną markę na 1000 kilo wyżej notowane.

Berlin 25-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.60	Akcje kredytowe .	462.—
Weksle na Warszawę	199.20	Listy zast. ser. I-ej	60.—
Wek. na Peters. krótk.	198.80	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.50	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.50	Żyto z dost. na jesień	131.75
Wschodnia poż. II em.	60.50	Żyto na wiosnę. .	136.50

Petersburg 25-go listopada.

Weksle na Londyn	23 5/8
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	224 1/2
„ „ II-ej emisji . .	209 1/2
Półimperjały	8.34

Szacowania, pod których wpływem operowała wczorajsza giełda warszawska, nie omyliły. Kursa rubli obniżyły się w tranzakcjach kasowych o 30, w końcomiesięcznych o 25 fenigów. Dążność ta niekorzystna trwać zapewne będzie dopóty, dopóki nie nadejdą wieści uspakajające, pozwalające przewidywać bliskie ukończenie wojny. Chociaż więc wczoraj giełda nasza wyzyskała już wspomnianą wyżej zniżkę rubli, to jednak w przewidywaniu rozwoju dążności dla rubli zniżkowej, prawdopodobnie i dziś usposobienie będzie dla walut obcych mocne, a kursa ich podniosą się. Notowania dnia poprzedniego były: 199.90, 199.75, 463, 130.75, 135.50.

J. Wł.

Gdańsk 24-go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa .	7.08
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.60
„ „ na dostawę wiosenną .	7.02
Żyto cena najwyższa za polskie . .	—.—
„ „ regulacyjna	4.46
„ „ na dostawę wiosenną . . .	4.81
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 25-go listopada 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 95—102, średnia 87—94, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 65—67, ordynaryjne 60—63.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 95—99, średni 82—92, ordynaryjny 70—80.

Gryka: 73—78. **Groch**: 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 25-go listopada 1885 r.

Dostawy ciągle są bardzo szczupłe. Wywiera to pewien wpływ na usposobienie panujące na targu. Od dosyć już długiego czasu nabywcy powstrzymywali się od zakupów. Obecnie potrzeba staje się więcej naglącą, a mała ilość ziarna konkurencji ostrogi dodaje.

Pszenicy dostawiono zaledwie 400 korcy. Nabywcy więc chci eli zgodzić się na wyższe żądania posiadaczy i płacili za wyborową 6.15 do 6.40, biała i pstra dobra 5.50 do 5.90 osiągały, stosownie do jakości. Gatunków niższych wcale nie ofiarowywano—niskie ceny odstrzają posiadaczy.

Żyta 450 korcy. Ceny trzymały się mocnó, a choć nle podniosły się, jednak czuć dążność zwyżkową po łatwości zbytu i stawianiu przyuajmniej wyższych żądań.

płacono żyto wyborowe 4.10 do 425, średnre 4.05 dosyć chętnie.

Gatunki niższe również nie były ofiarowywane.

Owsa 500 korcy. Usposobienie chętne. Płacono w większych partjach 2.55, 2.65 do 2.85—w detalicznej sprzedaży i wyżej nawet.

Na stacji Praga dla ziarna tego usposobienie mocne. Pewne ilości wyborowe sprzedano po 1 rs. za pud, czyli do 3.50 za korzec.

Innego ziarna nie wystawiono na sprzedaż.

Siana i słomy również nie było prawie na targu.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Sytuacja targu królewieckiego w poniedziałek dnia 23-go listopada, wedle doniesienia korespondentów naszych pp. Goldstern i Löwenherz, nie poprawiła się wcale. Owszem usposobienie ogólne było słabe, a obroty nieznaczne.

Pszenica wysokich gutunków bez zmiany, średnich zaś i niższych słabiej.

Płacono wyborową białą 122 do 124 funt. wagi holenderskiej 123 do 129.50 m. za 1000 kilogr., czyli 100 do 105 kop. za pud.; dalej 111 do 129 funt. wedle jakości, 88.25 do 136 m. za 1000 kilogr., czyli 72 do 111 kop. za pud. Czerwona 111 do 130 i 131 funt. wagi holenderskiej, 80 do 137.50 m., 65 do 112 kop. za pud. Girka niezbyt czysta 122 funt., 117.50 m. za 1000 kilo., czyli 96 kop. za pud.

Żyto niżej — 113 do 122 funt. wagi 82.75 do 96.75 m. za 1000 kil., czyli 67 do 79 kop. za pud się płaci.

Jęczmień wyższych gatunków bez zmiany, niższych słabo—drobny 64 do 67 kop., większy 70 kop. za pud.

Owies biały 81, czarny 77 do 80 kop. za pud.

Groch biały 81—90 kop. za pud.

Gryka 70 do 79 kop.

Wyka 85 kop.

Siemię lniane wysokich średnich gatunków 170, gorsze 118 do 126 kop.

Siemię konopne 116 do 119 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego 150 wagonów wynosił.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 23-im listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Radomia, Mondszajnowi,—z Kutna, Holzbergowi, — z Wilna, Paprockiemu,—z Kijowa, Wymokre, — ze Skierniewic ż. d., Wilganowi,—z Łodzi, Marberowi,—z Włocławka, Hirszfeldowi,—z Petersburga, Kempińskiemu,—z Charkowa, Gelblumowi,—z Grywy Semgallen, J. Margulisowi,—z Groebers, Wysockiemu,—z Lublina, Wyszyńskiemu, — z Rygi, Sztejnert Jantzen,—z Rygi, Nissensohn,—z Czyty, Pętko,—z Łukowa tow., Landobergowi,—z Łodzi, Leon Rotwand, —z Łodzi, Sokołowskiemu,—z Rypina, Sejdel Marszałkowska, —z Nowozybkowa, Władawerowi,—z Gostynina, K. Machlejdowi,—z Sienno, Iwaszkiewiczowi,—z Opola, Fajferowi, —z Nowoaleksandrji, Lindenfeldowi,—z Radomia, Twardzickiemu,—z Sandomierza, hr. Lubuńskiej,—z Mohilewa pod., Morgensternowi, — z Siedlec, Moszkow, — z Nowozybkowa, Kaganowiczowi,—z Rogowa, L. Glassowi,—z Lublina, Falęckiemu,—z Ostrowca, Kiweckiej.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu F. T.*—Forma bardzo słaba, ale myśli szlachetne, rozumnie i poprawnie wypowiedziane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 14 (26) Ноября 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.